

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Kongres Kobiet – Socjalny czy Neoliberalny?

Socjalny Kongres Kobiet

Socjalny Kongres Kobiet
Kongres Kobiet – Socjalny czy Neoliberalny?
2 lipca 2018

web.archive.org

pl.anarchistlibraries.net

2 lipca 2018

W ostatnich dniach zrobiło się głośno wokół Kongresu Kobiet w związku ze sprawą pracownic ochrony. Pomimo że pracownice zatrudnione przez Kongres były kobietami z krwi i kości, organizatorki nie traktowały ich po siostrzeńsku – o ile nakazów stania na baczność i wyzwisk „głębkie, idiotko” nie uznajemy za typowe relacje w kobiecej rodzinie.

Zarówno ujawnione warunki pracy osób zatrudnionych przy obsłudze Kongresu, jak też publiczną reakcją organizatorek KK ostatecznie trudno uznać za wyjątkowe. Nowoczesne modele zarządzania pracą w firmach często forsują iluzję rodzinnej lojalności. Cięższa praca ma być wykonywana „dla dobra wszystkich”, „brudny pierze się w domu”. Organizowanie się wokół własnych interesów i walka o godne warunki tłumiona jest jako działanie na szkodę wspólnej firmy, której zyski nie są już jednak wspólnie dzielone. W większości takich firm szefowe i szefowie traktują pracownice i pracowników niższego szczebla podobnie do pracownic ochrony KK. Co jest wyjątkowe w tej historii, to że te pracownice postanowiły się sprzeciwić i zabrać głos. Walkę o swoje prawa, czyli prawa pracownicze, musiały stoczyć z organizatorkami Kongresu, który rzekomo walczy o prawa wszystkich „siostr” w Polsce. Powyższy spór naszym zdaniem wpisuje się w szerszy problem: KK ma wiele wymiarów – pośród nich jest też wymiar ściśle anty-socjalny. Nie podważamy tu ogromnej pracy wielu zwykłych zdeterminowanych kobiet w organizację tego wydarzenia. Jesteśmy jednak oburzone jak ta praca jest zawłaszczana do antyspołecznych celów.

Przez ostatnie 10 lat Kongres Kobiet pozwalał na organizację paneli o sytuacji pracownic obok dyskusji o weganizmie, a nawet leczniczej roli magnesów. Kręgi decyzyjne KK dotąd nie zajmują się jednak poprawą ekonomicznego położenia najgorzej opłacanych pracownic. Pomimo że KK skupia rzeszę kobiet, to jego zasadniczy, programowy przekaz kształtuje gabinet cieni. W jego skład wchodzi min. działaczki Konfederacji Lewiatan, czyli organizacji zrzeszającej pracodawców, która konsekwentnie walczy o osłabienie roli związków zawodowych, pogorszenie warunków pracy i cięcia zabezpieczeń socjalnych. Za sprawy wewnętrzne odpowiada ministra Teresa Kamińska – prezeska zarządu Pomorskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej. Ministrą spraw zagranicznych jest prezeska General Electric. Za infrastrukturę odpowiada właścicielka firmy Solaris Bus, za równość płci – przewodnicząca Rady Nadzorczej Allianz Bank Polska. I tak dalej. Gdyby Kongres Kobiet doszedł do władzy, jego ministrowie stworzyłyby najbardziej pro-biznesowy, neoliberalny rząd w dziejach III RP. Miałyby promiennie społeczne poparcie. Taką bazę społeczną miałyby też feministki w wersji Kongresu, gdyby nie upiększać go pa-

ulice wyszły kobiety pracujące i z małych miejscowości, które wcześniej nie były uczestniczkami ruchu feministycznego.

Ta fala oraz zaangażowanie działaczek w ruchy lokatorskie i pracownicze, które same dostrzegły, że to kobiety są często na pierwszej linii oddolnego organizowania się, doprowadziły do powstania Socjalnego Kongresu Kobiet. Zainicjowały go poznańskie pracownice żłobków, instytucji kultury oraz lokatorki z Warszawy i Poznania. Chciałyśmy poszerzyć walkę o wyższe płace i niższe czynsze, którą wspólnie toczymy od lat, znaleźć wspólne punkty, wymienić się doświadczeniami, uczyć się od siebie nawzajem.

Niezależnie czy rządzą nami mężczyźni bądź kobiety obecna forma demokracji nie broni nas przed pracą, która często zmienia nasze życie w koszmar i przed drożyzną, która zmusza nas do jeszcze cięższej pracy. Nie chcemy odnajdywać się na wolnym rynku, nie chcemy być bizneswomen, ani posłankami. Chcemy realizować samodzielnie nasze potrzeby, a nie potrzeby biznesu. Jeśli Kongres Kobiet nadal będzie pozostawał pod wpływem pozycji neoliberalnych, pozostanie wrogi ludzior pracy, niezależnie od ich płci.

Jako inicjatorki Socjalnego Kongresu Kobiet jesteśmy gotowe na publiczną debatę o charakterze różnych odmian feminizmu i naszych postulatach w świetle żądań Gabinetu Cieni Kongresu Kobiet.

nelami o prekariacie czy bio-magnesach, pozbawionymi wpływu na Gabinet Cieni.

Siłą rzeczy Kongres walczy więc o interesy najlepiej usytuowanych kobiet związanych z dużym biznesem i wpływowymi środowiskami politycznymi. Z tego powodu feminizm bywa kojarzony w Polsce z parytetami w radach nadzorczych, aktywizacją zawodową bez względu na warunki płacy czy szklanym sufitem (blokowaniem awansów), lecz nie z walką o wyższe wynagrodzenia i niższe czynsze.

Zarówno w przeszłości jak i w ramach toczącej się w ostatnich dniach dyskusji w internecie organizatorki Kongresu robią wiele, aby ukryć sprzeczność interesów, występującą pomiędzy bizneswomen zorientowanymi na zwiększanie zysków a pracownicami czy lokatorkami, które często walczą o fizyczne przetrwanie. Kongres apeluje o siostrzeństwo, solidarność, konieczność dialogu między kobietami, a zarazem jego ministrowie z Gabinetu Cieni wspierają politykę pogarszającą sytuację pracowniczych gospodarstw domowych. W naszej opinii traci przez to na wiarygodności.

Do tej pory w sporze między organizatorkami KK a pracownicami ochrony milczą ministrowie-prezeski Lewiatana, Allianza czy Specjalnej Strefy Ekonomicznej. W zamian, w obronie dobrego imienia KK publiczny głos zajmują głównie członkinie lub sympatyczki kongresu kojarzone z lewicą. Agata Szczęśniak, Agnieszka Grzybek, Magdalena Środa na przemian zarzucają nam – organizatorkom Socjalnego Kongresu Kobiet – że rozbijamy jedność kobiet, dobijamy biedny Kongres i wspieramy PiS. Ich uczulenie na brak jedności wśród kobiet albo jest wybiórcze, albo kompletnie ignorowane przez najbardziej wpływowe postaci Kongresu. Jedną z jego twarzy, prezydentką Warszawy Hanną Gronkiewicz-Waltz, podczas przemów na KK na przełomie lat zwykła zaznaczać że „Warszawa jest kobietą”. „Jesteśmy waleczne jak warszawska Syrenka. Życzę, żeby dobrze nam się mieszało w Warszawie!”. Jeśli jedność kobiet traktować poważnie, to najlepszy moment aby dorzucić: „w moim mieście waleczna siostra Jolanta Brzeska została brutalnie zamordowana walcząc właśnie o dobre warunki mieszkaniowe”. Waltz nie wykorzystywała jednak mównicy KK do apelu o solidarność z Brzeską, aby dotarł do uszu przedstawicielek kongresu USA, polityczek z Europy, księżnej Arabii Saudyjskiej, ani szeregowych gości. Magdalena Środa nie zarzuca jednak prezydent Gronkiewicz-Waltz, że na Kongresie straciła wiele szans na odebranie inicjatywy PiSowi. Reprywatyzacja w Warszawie wciąż zbiera swoje żniwo, na pierwszym froncie walki pozostają kobiety zrzeszone m.in. w Warszawskim Stowarzyszeniu Lokatorów – to one współtworzą postulaty Socjalnego

Kongresu Kobiet. Zamiast je wspierać i wpływać na Gabinet Cieni, konfrontować ministrowi KK z tymi postulatami, Szczęśniak, Grzybek i Środa ograniczają swoją publiczną rolę na lewicy i w Kongresie Kobiet do wytykania nam – związkowemu i organizacjom lokatorskim – awanturnictwa i rozbijackiej działalności. Ta rola wpisuje się w tradycję polskiej lewicy jako fasady upiększającej neoliberalne projekty. Poszerza też ogromny rozdzwitek między postulatami Socjalnego Kongresu Kobiet (ogłoszonymi w marcu br.), a serią żądań Gabinetu Cieni na ostatnim liberalnym Kongresie Kobiet.

Organizatorki WSL – lokatorki szalenie drogich prądowych mieszkań walczą z długiem, mrozem i trującym grzybem. Wysokie rachunki skazują je na bardziej wyteżoną pracę, kobiety z ich dzielnic żyją 5–10 lat krócej niż kobiety w elitarnym warszawskim Wilanowie. Obok niezwłocznego podłączenia do miejskiej sieci grzewczej, członkinie Socjalnego Kongresu Kobiet żądają realnych dopłat do prądu lub mocnych obniżek jego cen. Ministra energetyki liberalnego Kongresu Kobiet i była członkini zarządu korporacji PGE, Elżbieta Matuszewska, lobbuje tymczasem za obniżką cen prądu dla przedsiębiorców. Na przywileje elit według ministrowi Kongresu najwyraźniej nie zasługują szeregowy pracownicy i emerytki.

Sejmowe lobby Kongresu milczy o reparacjach dla ofiar reprivatyzacji. Tak samo Gabinet Cieni milczał latami gdy rząd i prezydentka Warszawy przetransferowała w sumie niemal dwa miliardy złotych dla beneficjentów tego proceduru, forsując przy okazji szereg socjalnych cięć uderzających w kobiety i dzieci. Dla przykładu, prywatyzacja stołówek szkolnych w stolicy odebrała stabilne zatrudnienie kucharkom, a na uboższych matkach wymogła więcej darmowej pracy w domu. Dziś prezydentka Warszawy – jedna z ważnych twarzy Kongresu – zdecydowała się zablokować liche odszkodowanie za reprivatyzację dla Magdy Brzeskiej, córki Jolanty – zamordowanej działaczki WSL.

Czy Grzybek, Środa i Szczęśniak poproszą koleżanki z KK, aby przekonały Gronkiewicz-Waltz do zmiany tej kompletnie antyspołecznej decyzji? Czy też zadowolą się rycerską obroną dobrego imienia Kongresu przed „wichrzycielkami” z WSL i Inicjatywy Pracowniczej?!

Na przełomie 2017 i 2018 r. przez poznański Urząd Miasta przetoczyły się protesty sfeminizowanego sektora samorządowego, w których brały udział setki osób. Prezydent Jacek Jaśkowiak nie dotrzymał bowiem wcześniejszej obietnicy, która miała zagwarantować podwyżkę płac o 400 zł. Jaśkowiak uznał, że kobiety zatrudnione m.in. w sektorze opiekuńczym, pomocy społecznej czy kulturze mogą poczekać. Ogólnopolskiemu Kongresowi Kobiet

nie przeszkadzało to przyznać mu nagrody różnorodności, określając go jako polityka prokobiecego. Kilka miesięcy później Wielkopolski Kongres Kobiet uznał go za lidera w szerzeniu równych szans dla kobiet i mężczyzn.

Nie mamy wątpliwości, że liderkami pod względem szerzenia równych szans są aktywnie działające i organizujące się w Poznaniu (choć nie tylko) pracownice samorządowe. Od lat walczą one z kolejnymi prezydentami miast, obecnie z Jaśkowiakiem, o to, aby ich płace zrównały się chociażby ze średnią płacą w Polsce. Aktywnie biorą udział również w Manifach, a od 2016 r. również w czarnych protestach, budując w ten sposób oddolny ruch kobiecy. Ich pensji nie można porównać z dochodami wspierających Jaśkowiaka liderki Wielkopolskiego Kongresu Kobiet. Promowanie rozwiązań neoliberalnych, za którymi stoją, uderza w kobiety poprzez utrzymywanie najniższych płac w zawodach sfeminizowanych, brak zabezpieczeń socjalnych, brak mieszkań komunalnych, żłobków, stołówek i zajęć poza lekcyjnych itd.

Pracownice poznańskich żłobków zrzeszone od 7 lat w związku zawodowym Inicjatywa Pracownicza walczą o skrócenie czasu pracy, poprawę warunków bhp, sprawiedliwszą strukturę płac, ale też o zwiększenie finansowania sektora opieki, w tym rozbudowę publicznych instytucji opiekuńczych. Należąca do gabinetu cieni KK Magdalena Środa stwierdziła w swoim wpisie na Facebooku, że związek zawodowy Inicjatywa Pracownicza to organizacja bolszewicka. Nie raz tego pokroju opinie słyszałyśmy ze strony prawicy, dla której wszystko, co na lewo od Opus Dei, jest bolszewizmem. Natomiast pierwszy raz słyszemy to od „feministki”. Wbrew twierdzeniom Środy, jakoby nasza tożsamość była kształtowana poprzez mieszanie z błotem Kongresu Kobiet – nasza tożsamość kształtowała się w ciągu lat walki z wyzyskiem i upokarzaniem nas przez mężczyzn jak i kobiety z elit biznesu i polityki. Przykładem takiego upokorzenia było pismo poprzedniego prezydenta Poznania, że dla pracownic żłobków „zgodnie z prognozą finansową nie przewiduje podwyżek w latach 2012- 2032”. Nasze doświadczenia wskazują, że elitaryzm reprezentowany przez polityków oraz Magdalenę Środę, jest ostatnią rzeczą, której potrzebuje ruch kobiecy w Polsce.

Przez ostatnie lata Kongres Kobiet stał się według nas symbolem wepchnięcia polskiego feminizmu w objęcia biznesu i polityki. Tym samym taki feminizm stał się obcy dla środowisk pracowniczych czy lokatorskich. Niewątpliwie Czarne Protesty i Strajk kobiet zaczęły zmieniać oblicze polskiego feminizmu: zmienił się zarówno język czy charakter żądań (strajk, odmowa pracy), jak i jego skład klasowy, gdyż masowo na